Nr. 87. We Lwowie, — Niedziela dnia 17. Kwietnia 1887. Rok XXVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar" ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 16. kwietnia.

Rozprawy deputacyj kwotowych zachowywane są w tajemnicy, i tylko tyle z nich wiadomo, że na pierwszem posiedzeniu deputacji austrjackiej dnia 14 b. m., gdy wybrano podkomitet, jeden z członków postawił wniosek, aby podkomitetowi dać instrukcję; wnioskodawca jednak sam go cofnął, gdy wykazano, że podkomitet niczego uchwalać nie może i tylko ma relacjonować deputacji, do której ostateczna decyzja należy. Obradowano tylko nad modłą wspólnego konferowania obu podkomitetów. Dyskusja trwała wogóle tak długo, że naznaczoną na popołudniu wspólną konferencję podkomitetów odłożyć musiano, o czem deputację węgierską zawiadomiono, i wspólną konferencję podkomitetów na wczoraj godz. 11. naznaczono.

Deputacja węgierska zebrała się d. 14. bm. w południe, i otrzymała zawiadomienie o wyborze podkomitetu austrjackiego. Popołudniu zebrał się podkomitet węgierski, aby naradzić się nad stanowiskiem, jakie ma zająć na wspólnej konferencji; obecnym był minister-prezydent Tisza. Wczoraj miała się zebrać deputacja węgierska, aby wysłuchać sprawozdania podkomitetu ze wspólnej konferencji. Taksamo miała się wczoraj popołudniu zebrać deputacja austrjacka.

Półurzędowy komunikat węgierski taki daje dopisek do powyższych wiadomości: „Ponieważ Węgrzy nie myślą o opryskliwem zerwaniu rokowań, więc zapewne przyjdzie w sobotę do drugiej wspólnej konferencji obu podkomitetów, która zapewne będzie rozstrzygającą. Tak czy owak przeto, rokowania zapewne się skończą do niedzieli".

Komunikaty austrjackich półurzędowców brzmią grzeczniej i serdeczniej, z większą otuchą w pomyślne zakończenie rokowań, a *Fremdenblatt* donosi, że deputacja austrjacka myśli się okazać dla Węgrów uprzejmą w sprawie *praecipuum*.

W chwili, gdy to piszemy, nie mamy jeszcze autentycznych doniesień o przebiegu wczorajszej konferencji podkomitetów i następnych zebrań deputacyj. Z góry jednak pewnem było, że podkomitet węgierski nie wystąpi zaraz na pierwszej konferencji z nowemi propozycjami, i tylko ograniczy się na bronieniu wniosków w nuncjum węgierskiem złożonych.

Według nadeszłych dotychczas wiadomości, wczorajsza konferencja podkomitetów odbyła się pod przewodnictwem p. Szlavyego w języku niemieckim i nie wydała żadnego rezultatu. Deputaci węgierscy zarówno jak austrjaccy pozostali przy swoich żądaniach. Popołudniu odbyło się plenarne posiedzenie austrjackiej deputacji, na które przybyli pp. Dunajewski i Baumgartner. Plenum pochwaliło zachowanie się podkomitetu. W przyszłym tygodniu dalszy ciąg rokowań.

P. Tisza przybył do Wiednia d. 14. bm. rano, i zaraz przed południem miał długą konferencję z hr. Taaffem, następnie konferował z hr. Kalnokim i szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagr. p. Szögyenim, tudzież z ministrem wojny Bylandtem. O godz. 1. miał posłuchanie u cesarza; popołudniu konferował jeszcze raz z hr. Kalnokim. Tisza wybrał się na kilka dni do Wiednia. Przybył także węgierski minister obrony krajowej Fejervary.

Konferencja obu ministrów-prezydentów miała dotyczyć podatku cukrowniczego i gorzelanego, konwencji weterynarskiej z Rumunią i użycia kredytu ewentualnego, uchwalonego przez delegacje. Specjalnie co do sprawy cukrowniczej, miał hr. Taaffe wyrazić usilne życzenie rządu austrjackiego, aby była jeszcze na bieżącej sesji parlamentarnej załatwioną. P. Tisza miał odeprzeć, że rząd węgierski nie jest temu przeciwny, że jednak na ustępstwa, jakich Austrja żąda w sprawie cukrowniczej, Węgry przystać nie mogą bez równoczesnej ugody co do podatku gorzelanego. Tymczasem co do porozumienia względem reformy tego podatku są jeszcze wielkie przeszkody do zwalczenia.

D. 14. b. m. popołudniu odbyła się pod przewodnictwem cesarza narada wojskowa, w której uczestniczył minister wojny, obaj ministrowie obrony krajowej i kilku fachowych referentów z ministerstwa wojny. Wczoraj miał być dalszy ciąg tych narad. Jak słychać, Węgrzy robią trudności co do użycia kredytu, który delegacje uchwaliły na wypadek potrzeby i postawiły warunek porozumienia się administracji wojskowej z rządami obu dzielnic monarchii.

Według doniesień z Temeszwaru, ma cesarz przybyć tam na wielkie manewry jesienne, które się odbędą pomiędzy koronsem 7. (Temeszwar) i 12. (Sybin, po niem. Hermanstadt). Przy tej sposobności ma cesarz odwidzić Siedmiogród.

Pp. Barenther i Foregger wystąpiwszy z klubu „niemieckiego" złożyli swoje mandaty rajchsratowe, i zostali teraz ponownie wybrani, a to Barenther mimo przeszkód, jakie mu stawiało stronnictwo Schmeykala. W Krems pod Wiedniem został do Izby posłów wybrany antisemita Vergani.

Według dzienników bukareskich delegaci rumuńscy zaraz po świętach greckich, a więc w przyszłym tygodniu, powrócą do Wiednia, jak to już podczas ostatniego pobytu, chociaż nie urzędowo, zapowiadali. We Wiedniu spodziewają się noty rządu rumuńskiego ze sformułowaniem zarzutów, jakie delegaci rumuńscy przeciw dwom punktom wniosku austro-węgierskiego w sprawie konwencji weterynarskiej podnieśli.

Magdeb. Ztg. donosi, że w Berlinie, pod przewodnictwem ks. Bismarka przed wyjazdem tegoż do Friedrichsruhe, odbyła się rada ministerjalna, na której zajmowano się głównie sprawą opodatkowania wódki. Ostateczna decyzja miała zapaść taka, że reprezentant Prus przedłoży Radzie związkowej niemieckiej wniosek zaprowadzenia wspólnego podatku wódczanego Niemiec północnych. Będzie to wilocznie monopol, tymczasem w połowie Niemiec zaprowadzony. Niektóre z państw południowych, a mianowicie Bawarja, mają pod tym względem rezerwaty tj. pewne prawa zastrzeżone. Przed świętami mówiono o rokowaniach z temi państwami, które nie musiały jednak doprowadzić do pożądanego skutku i dlatego może ograniczyć się ma tymczasowo podatek na północną część Niemiec, przyczem znajdą się może sposoby wytworzenia dla drugiej połowy państwa stanu przymusowego, który ją rychlej, czy później skłoni do wniosku o zaprowadzenie ustawy do całych Niemiec zastosowanej.

Journal des Debats dowiaduje się, że ks. Bismark zaproponował sułtanowi, ażeby Turcja przystąpiła do potrójnego przymierza państw środkowo-europejskich. W takim razie stanąłby sułtan na czele związku bałkańskiego. Propozycja ta miała spowodować sułtana do głębokich deliberacyj.

W Petersburgu miały się dziś rozpocząć obrady granicznej komisji afgańskiej, lecz nikt nie spodziewa się, ażeby miały doprowadzić do jakiegoś stanowczego rezultatu. Zresztą w Rosji nawet sobie tego nie życzą. *Świet* u. p. pisze: Nie mamy żadnego powodu zajmować się uregulowaniem kwestji granicznej w przededniu wielkich zawikłań w Afganistanie i przed ostatecznem wotum w sprawie billu irlandzkiego. Taką samą opinię wynurza w tej sprawie *Now. Wremia.*

Do *Wien. Allg. Ztg.* telegrafują z Londynu, że i tam nie mają żadnej nadziei, ażeby petersburska konferencja doprowadziła do jakiegokolwiek rezultatu, gdyż Rosja nie myśli na serjo o osiągnięciu porozumienia.

Köln. Ztg. zamieszcza telegram z Petersburga zapewniający, że Francja proponowała istotnie Rosji przymierze, lecz car nie przyjął tej propozycji.

Liberté zastanawiając się nad tym niewątpliwym już faktem, że Rosja, Niemcy i Austrja odmówiły udziału swego na wystawie paryskiej w r. 1889, przemawia za tem, ażeby wystawie tej dać wyłączny charakter narodowy z cechą stuletniego obchodu wielkiej rewolucji, a dopuścić tylko o tyle obce rządy i firmy zagraniczne, o ile same, nie czekając na zaproszenia, zgłoszą swój udział w wystawie.

Evénement donosi, że francuski minister wojny postanowił zmobilizować w granicznych dystryktach rezerwę armii terytorjalnej. Ludzie tej rezerwy mieliby w każdem mieście i w każdej wsi zadanie czuwać nad kolejami żelaznemi i nie dopuszczać do tego, aby nieprzyjaciel za pomocą wpadających niespodziewanie oddziałów kawalerzyckich burzył tory kolejowe. Żołnierze rezerwowi tego powołania pozostają wprawdzie w swych dotyczących miejscowościach, zostaną jednakże umundurowani i pobierać będą żołd.

Powyższej wiadomości nie należy jednak brać za jakąś koncentrację wojsk na granicach. Owszem *Kreuts Ztg* dowiaduje się, że zamierzonej koncentracji zaniechano, i że skutkiem tego panuje w Alzacji i Lotaryngii większe uczucie bezpieczeństwa.

W tych dniach ma się pojawić w Paryżu dzieło b. ministra francuskiego, p. Barthélemy St. Hilaire, traktujące o Indjach, wzmagającym się wpływie Rosji na Wschodzie i o stopniowem posuwaniu się tego państwa ku Carogrodowi. Autor przewiduje z chwilą dotarcia Rosji do Carogrodu ewentualny koniec dotychczasowego systemu w Europie, zawojowanie Europy i monarchję uniwersalną. Ażeby nie dopuścić do tego niebezpieczeństwa, muszą się wszystkie państwa zachodniej Europy porozumieć, w przeciwnym razie bowiem staną się ofiarą monarchii północnej. Autor przypomina ostrzeżenie Thiersa, który ciągle powtarzał, że starcia pomiędzy Francją a Niemcami mogą wyjść na korzyść tylko mocarstwu północnemu, a kończy polityczne swoje poglądy następującą uwagą: „Państwa, które bezpośrednio dotyka przyszłość, niosąca w swem łonie zagładę, to Austrja i Niemcy. Najnowszy ich sojusz wypłynął ze wspólnego niebezpieczeństwa. Lecz nie mniejsze są niebezpieczeństwa, które grożą Anglii w Indjach i na morzu Śródziemnem. Czy połączenie tych trzech mocarstw, do którychby się przyłączyły jeszcze inne, wystarczy, ażeby powstrzymać tę falę i zawrócić? Tajemnicy przyszłości nikt nie odgadnie, ale człowiek może czynić spostrzeżenia i z symptomów wnioskować o prawdopodobnym rozwoju i kierunku dróg."

Köln. Ztg. robi uwagę, że wobec panującego dziś we Francji usposobienia, końcowe uwagi p. Barthelemy St. Hilaire nie będą dobrze przyjęte.

Sprawa bułgarska.

O dzisiejszej sytuacji w sprawie bułgarskiej pisze *N. Fr. Presse*: „Wiadomość, że ks. Łobanow przywiózł już w kieszeni gotowego kandydata na tron bułgarski, i że tem najgorszy punkt został przezwyciężony — należy brać z wielką ostrożnością. O ile wiemy, przybył rosyjski ambasador z Petersburga z najpokojowszemi zapewnieniami, ale żeby był wymienił ks. Leuchtenberskiego lub kogokolwiek innego jako kandydata Rosji — o tem nic nie słychać. Rosja oświadcza, że pragnie pokoju, ale trwa ciągle w głębokiem milczeniu co do swych zamiarów i żądań względem Bułgarji; pozostaje sfinksem, który całemu światu zadaje zagadki. Skoro tylko zaczniesz mówić z rosyjskimi dyplomatami o sprawie bułgarskiej, zaraz czujesz niewidzialną pieczęć na ich ustach. Nie zdradzają nic, wstrzymują się nawet od pewnych półsłówek i aluzyj, które między zawodowymi dyplomatami tak są w użyciu, i pozostawiają innym, ażeby milczenie ich tłumaczyli.

„Otóż skoro tak jest, że dyplomacja nie chce czy nie może zapuścić się w sprawę bułgarską, nie znając warunków, które Rosja w sprawie tej stawia, skoro rząd rosyjski ani słowem żądań swych nie określa i uporczywie poglądy swe ukrywa — nie pozostaje Bułgarom nic innego jak naśladować Europę i czekać. Nic oni na tem czekaniu nie stracą, jeśli tylko nie dadzą powodu do niepokojów. Połączenie Wschodniej Rumelii z Bułgarją staje się z każdym dniem silniejsze, i już dzisiaj uważają za niemożliwe, ażeby oba te kraje rozerwać.

„Świadomość państwowa Bułgarji wzmaga się i bez księcia — przyzwyczaja się ona coraz bardziej stać o własnych siłach, a skoro rządy idą należytym torem, to nikt właściwie nie cierpi z powodu niepewności, która nam przyszłość zakrywa. Bułgarom nie jest zatem najgorzej, że muszą mieć cierpliwość, a gdyby ten czas wyczekiwania, na który ich skazuje dyplomacja, miał im się wydawać za długim, to niech się tem pocieszą, że jeśli Europa nie chce o nich toczyć wojnę, to i Rosja musi stać na tem samem stanowisku. Sprawa ich, gdy się tymczasem sami rządzić muszą, nie traci wcale, lecz zyskuje."

Polit. Corr. podaje wiadomość, że Stoiłow zabawi jeszcze czas niejaki w Wiedniu, i zaprzecza przypisywanemu mu zamiarowi udania się do Darmstadtu, w celu widzenia się tam z księciem Aleksandrem, oraz pogłoskom, że Stoiłow w celu udzielenia ministrowi Kalnokiemu wiadomości o nowych instrukcjach, jakie z Sofii odebrał, prosił go o udzielenie mu spiesznej audjencji.

Z Konstantynopola donoszą, że między Portą a rządem bułgarskim i dr. Wulkowiczem toczą się ciągle rokowania, mające na celu omówienie formalnego programu co do rozwiązania sprawy bułgarskiej. Sytuacja ma być o tyle lepsza, iż Porta nabyła przekonania, że wszystkim zależy szczerze na pokojowem rozwikłaniu nagromadzonych trudności.

Do *Allg. Ztg.* donoszą z Konstantynopola o ponownych pogłoskach co do okólnika Turcji do mocarstw, w sprawie oznaczenia kandydata na tron bułgarski. Obecnie głośno znowu mówią o tem, że zaniechany już w sferach rządowych zamiar wysłania okólnika, podjęty został na nowo. Zdaje się, że istnieją wpływy paraliżujące się nawzajem, dlatego sułtan waha się ciągle z decyzją stanowczą.

Köln. Ztg. zwraca uwagę, iż dotychczas brak pewnych danych na potwierdzenie obiegającej od pewnego czasu pogłoski, jakoby w Petersburgu przygotowywał się zwrot w sprawie bułgarskiej i jakoby Rosja okazywała się skłonną przyłożyć rękę do załatwienia tej sprawy. Gdyby tak miało być rzeczywiście, musiałaby Rosja przedewszystkiem wymienić sympatyczniejszego, niż książę Mingrelii, kandydata na tron bułgarski. Tymczasem koła decydujące w Petersburgu, jak się zdaje ze wszystkiego, trwają przy zamiarze popierania księcia azjatyckiego, który wysłał nawet do Sofii swego kuzyna z przyrzeczeniem, iż gdyby został wybrany władcą Bułgarji, utworzyłby wprawdzie rosyjskie, lecz „liberalne" ministerstwo.

Na terytorjum bułgarskiem uwija się tylu ajentów rosyjskich, że nie trudno o pomyłkę. Taką pomyłkę popełniono temi dniami w Burgas. Konsul angielski Richards został aresztowany przez władzę wojskową, która sądziła, że ma do czynienia ze szpiegiem rosyjskim. Dopiero po wielu staraniach i rokowaniach został Richards na wolność wypuszczony.

Towarzystwo oszczędności kobiet.

Nie jest to wcale komplement, ale prawda szczera, że lepszą częścią naszego społeczeństwa są kobiety. Gwałtowniejszy ród męski rzuca się niecierpliwie w tym i owym kierunku, pragnąłby jednem szarpnięciem zerwać pęta i zdobyć potęgę, a gdy mu los niepokonany stawi żelazne zapory, zbyt łatwo się chwieje i ginie na brak wytrwałości lub, co gorzej, rzuca się w prądy wprost przeciwne — częstokroć samobójcze.

Pewna głębia konserwatyzmu narodowego, tej świętej cierpliwości, która „niebiosa przebija" i tej łykowatej wytrwałości, co to nie daje za wygraną, choćby się świat cały walił — tkwi prawie wyłącznie w kole naszych niewiast. Okazujące męstwo Spartanek w gorących chwilach walki — nie tracą one tak łatwo ducha, chociaż walka zakończy się klęską. Owszem, z nowym zapasem sił zabierają się do pracy mrówczej nad zachowaniem i odrodzeniem Ojczyzny.

Jestto rzecz charakterystyczna, lecz piszący te słowa nie znał żadnej kobiety polskiej, któraby np. godziła się na — tekę Stańczyka. Niejedna ubolewała nad ciężkiemi klęskami, które powstanie zadało narodowi, wiele opłakiwało straty, lecz nie było żadnej, któraby była miała tę czelną odwagę plwania na ofiary, na którą się zdobyli mężczyźni.

I zkąd się to bierze? Bo każda z nich ma głęboką wiarę, iż z Bogiem w sercu, z nadzieją w przyszłość, z wytrwałością w duszy, można się zabrać do pracy i dobić przyszłości świetnej i potężniejszej niż kiedykolwiek...

Skoro Polak w burzach życia pozbędzie się zawcześnie wszystkich złudzeń, gdy zgubi w ciemnych walkach ducha wszystkie ideały, gdy stanie jak wulkan wypalony bez siły i zapału do pracy — ratuje go zawsze od zwątpienia łagodna dłoń niewieścia, owe ciepło ogniska rodzinnego, gdzie drzemią ziarna miłości ojczyzny *usque ad finem*, zarody cnót obywatelskich, wyższych nad pokusy ambicji.

Gdyby istniała jedna tylko mowa Bismarka, w której, wskazawszy Polakom z pogardą Monaco, wytoczył bój Polce, jako tej, która stoi mu na zawadzie do zniemczenia Poznańskiego — to jużby nie było potrzeba lepszej pochwały dla Polek. I nie na żart, lecz w najszlachetniejszem słów tych rozumieniu, możemy sobie powtarzać: My rządzim światem, a nami kobiety.

59

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Mówił jeszcze krakowski *cicerone*, gdy około wielkiego stołu powstał szmer, i ów wytwornie angielskim stylem ubrany, powabny i sympatyczny mężczyzna, p. Atanazy, wstał z kielichem w ręku, aby w toaście wymownym wznieść zdrowie przybyłej znakomitości.

Proszono go, aby się podjął tej mowy, znając talent i łatwość, z jaką odrobinę treści, zaledwie znanej, umiał zmienić w najwytworniejszych kształtów obfitą w myśli orację. Jakiś atawizm obdarzył go w spadku po dziadach i pradziadach, co długie godziny marnowali na sejmowych głosach, gdy nieprzyjaciel stał na granicy, tą potęgą igrania ze słowy, rzucania i chwytania w powietrzu, rozciągania ich pasmami nieskończonemi i malowania wszystkiego barwami tęczy.

Dla uszczęśliwienia p. Atanazego dosyć było dać mu temacik, miejsce i słuchaczy. Zdumiewał bogactwem idei, niekiedy w uniesieniu, słuchając go, brano za człowieka nieocenionego, chciano dać mu środki działania i wcielania tych myśli żywotnych. Ale zaledwie zszedł p. Atanazy z trybuny na pole, gdzie ręką i głową działać było potrzeba, opuszczała go energia, rodziła się nieśmiałość, widział już tylko jedną potrzebę odkładania, wyczekiwania, ociągania się.

— Będzie miał mowę! — zawołał Warszawiak, śmiejąc się — znamy go z tej funkcji, którą spełnia z rozkoszą — świetnie, ale język u niego wszystkiem.

— Sławny to ze zdolności człowiek — dodał Krakowiak, siadając. — Toastu jego słuchać koniecznie nie potrzebujemy, jeśli pan go znasz... Jest to w swym rodzaju znakomity prestydygitator. — Na dziś się nam niezdał, bo czyn jest zadaniem chwili, a głoszenie programów często wychodzi na zdradę. Lecz cóż to za artysta.. *qualis artifex*... przez takich to świetnych mówców zginęła Rzeczpospolita...

— Zdaje mi się — przerwał Warszawiak — że i sobie samemu nic językiem nie wypracował, choć był seduktorem wielkim, i kobiety się nim zachwycały, ale w miłości tak sobie postępował, jak w innych zadaniach. Mówią, że miał znaczną pomoc pieniężną od rodziny, gdy się po raz pierwszy zaplątał, ale ta zamiast go uratować, pogorszyła położenie jego. Potem miał się już żenić z bardzo bogatą aptekarzówną, która się w nim szalenie kochała, lecz ślicznie wystylizowany list, w którym poddawał analizie charakter bogdanki, zerwał już postanowione połączenie obojga.. Powiadają, że znowu zbliża się do tej swej aptekarzówny, która dotąd zamąż nie wyszła, lecz bardzo wątpię ażeby mu przebaczyła...

Gdy tak rozmawiali pocichu, pan Atanazy tymczasem wygłaszał swój toast, przerywany tylko grzmiącemi oklaskami, którym nie było końca.

Owa znakomitość, nieznająca p. Atanazego, nie mogła się uspokoić, podziwiając talent, zdrowy sąd, poglądy, pełne oryginalności, któremi mowa była przyozdobiona.

— Takich nam ludzi, jak ten potrzeba, — mówił potem bohater dnia z rozrzewnieniem, uścisnąwszy oratora. — Cieszę się, że ich w kraju znajduję i żem jednego mógł poznać.

P. Atanazy odszedł tryumfujący, a do bohatera dnia zbliżył się gospodarz domu, stary przyjaciel jego.

— Co to za pociecha dla mnie, kochany hrabio, — rzekł, ściskając go, — spotykać ludzi, których cudowna siła boleści taką energią i potęgą myśli obdarzyła. Cóż to za piękna postać ten wasz pan Atanazy, co to za szczęście, że go macie w obywatelstwie!

Gospodarz słuchał smutny i milczący, oglądał się dokoła.

— Kochany przyjacielu, — rzekł po cichu, — ten nasz pan Atanazy, który cię tak zachwycił, w istocie czarodziejem jest wielkim, ale przykro mi odjąć ci złudzenie. Jest to biedny kaleka, ogromna gęba, której braknie rąk, ogromny zasób myśli bez woli doskonały zegarek, jeżeli chodzi bez sprężyny.

Gość słuchał, niezmiernie zdumiony.

— Byćże to może? — zapytał z pewnem powątpiewaniem.

— Uczyłeś nas historji naszej, — rzekł gospodarz, — znasz ją lepiej, niż my. Mieliśmy zawsze ludzi takich w dziejach naszych, a niezmiernie rzadko, jak w Janie Zamoyskim, łączyła się wymowa przedziwna z energiczną wolą i siłą czynu. Takim mówcą sławnym był Ossoliński, nieszczęśliwy doradca króla Władysława. Innych pozbierano nam dużo; drukowano sążniste a prześliczne oracje. Sejmu czteroletniego połowa spłynęła na tych mowach, wstrząsających do szpiku kości, a rozwiewających się w powietrzu. Nasz pan Atanazy — to potomek nieodrodny retorów XVII i XVIII wieku. W życiu prywatnem i publicznem zarówno włada myślą i językiem mistrzowsko, ale, z tego pola zszedłszy, błądzi, staje i ruszyć się już nie umie.

Gość westchnął smutnie.

— Masz słuszność — rzekł po namyśle — lecz co się tyczy Atanazego, proszę cię, z takiem bogactwem myśli, z taką trafnością zmysłu krytycznego, niepodobieństwo, aby ten człowiek nie wiedział co czyni, i nie zapragnął się dźwignąć.

— O pragnieniu nie wątpię — odparł gospodarz — próbował nawet parę razy pracować, brał się do gospodarstwa, do przemysłu. Zdaje mi się, że bogactwo myśli właśnie i moc przewidywania wszystkich następstw, nawet niemożliwych, odejmują mu energię. Ślepota czasem lepiej przysługuje, niż jasnowidzenie, które widzi nawet to, co się nigdy nie może stać lub jest tylko wyjątkowem.

— Człowiek z takiemi zdolnościami — kończył gospodarz — z imieniem popularnem przez ojca, z dosyć znacznym majątkiem, przystojny, dobrze wychowany; nawet, jak widzisz, do łysiny, którą już świeci, ożenić się nie potrafił. Mówią, że majątkowo źle stoi. Żal mi go. Dobra, energiczna żona, taka, jakich tysiące mieliśmy w dziejach rodzin naszych, samaby go ocalić mogła.

Wzniesiono toasty jedne po drugich, a Warszawiak ze swym przyjacielem, ażeby się im lepiej przysłuchiwać, bo je wrzawa tłumiła, wysunęli się z miejsc i przeszli do wędrujących po za wielkim stołem.

Tu zbliska się mógł przypatrzeć Hugo trzeciemu z braci, p. Ksaweremu, którego zwano *kat ex ochen* ekscelencją. Miał on swój mały dwór, który go otaczał, a pozował tak umiejętnie na swem miejscu u stołu, iż można go było wziąć zdala nietylko za ekscelencję, ale za ważną posadę i bardzo wysoką dostojność piastującego dygnitarza.

Twarz jego, która miała rysy, przypominające Piotra i Atanazego, w prasie biurokratycznej nabrała wyrazu osobliwego, nadała próżności i dumie piętno oficjalne.

Od owej pamiętnej chwili, gdy rozdrażniony hofrat podał się do dymisji i rozpoczął starania o pozyskanie serc współobywateli, ciągle jeszcze stał na rozdrożu między powrotem do służby a przodowaniem gwałtownej opozycji.

Hofratowi zdawało się, że z równą łatwością mógłby, gdyby zażądał, otrzymać posadę nową, do wyboru mu zostawioną, lub objąć komendę nad lewem skrzydłem. Tymczasem w Wiedniu, dokąd wyjeżdżał kilka razy do roku, grzecznie się z nim obchodzono, ale miejsca dla niego stosownego nie było. Odjeżdżał napowrót, ożywiony nadzieją, ale razem markotny, bo wyobrażał sobie, że dla męża jak on, należało raczej stworzyć nową posadę, niż wypuścić go z rąk, gdy ofiarował przymierze. Kraj miał go w wielkim szacunku, lecz przy wyborach do rad, do sejmu, do parlamentu tak się zawsze składało, że przychodził z kandydaturą zapóźno, że jakieś podstępne knowania sparaliżowały starania przyjaciół, że ludzie drobni, mali, nieznaczący porywali mu z przed nosa, co już uważał za swoje.

W ciągu lat kilku raz tylko udało się hofratowi z okazji jakiegoś obchodu otrzymać tytuł ekscellencji, który był winien w części zabiegom barona Meyera i jego żony. Pani Narcyza, nie mogąca go ożenić, skracała oczekiwanie, karmiąc naprzód ekscellencją, potem gwiazdą do orderu.

Teraz już zupełnie nic nieznaczący p. Ksawery, gdy występował, pocieszał się tem, iż go wziąć było można za ministra, za dygnitarza, za figurę wielkiego znaczenia.

Ten sam talent wysławiania się szczęśliwego, który mieli bracia jego w wysokim stopniu, posiadał też i on, ale szczupły zasób myśli i ciasne szranki, w których się one obracały, sprawiały, że talentu tego na większą skalę rozwinąć już nie mógł.

Interesa ludzkości, państwa, kraju w oczach jego niczem były obok interesów tych sprężyn, z pomocą których jego machina rządząca się obracała. Z zamiłowaniem gotów był całemi dniami rozprawiać o skrzypieniu jej kółek i rozluźnianiu się pasków.

W ministerjum, w którem dawniej pracował, miał od siebie pensjonowanego młodzieńca, który dla niego dziennik wszystkich czynności utrzymywał, zbierał wszelkie plotki i regularnie mu je co tydzień, przysyłał. Gdy list ten rekomendowany przychodził, hofrat się z nim zamykał i jak przysmak najkosztowniejszy, go spożywał.

Baronowa Meyerowa po klęsce, jaką poniosła w Krakowie, chciała ją powetować świetniejszem jeszcze małżeństwem. Mąż jej i ona starali się o bogatą dziedziczkę; znajdowali ją, ale albo pochodzenie, dla hofrata wstrętliwe, lub niedość przyjemna powierzchowność zawsze w zawiązku kwiat ten warzyła.

Hofrat tego wieczora, zazdroszcząc Atanazemu oratorskiego tryumfu, zabierał się także mowę powiedzieć, wskazując powracającemu w progi ojczyste szlachetny cel: w przejednaniu i zgodnym pochodzie połączonych usiłowań wszystkich klas ku dobru ogólnemu państwa, prowincji i jednostek.

Mowa już była osnutą, i ekscelencja podnosiła się, aby prosić o głos, gdy wszystkie krzesła się poruszyły, i wstano od stołu.

Miał tę tylko pociechę, że mógł treść oracji swej opowiedzieć zosobna każdemu, kto słyszeć ją był godzien.

— Nie wątpię, że gdyby mi dano powiedzieć, co zamierzałem, uczyniłoby to wrażenie wielkie nietylko u nas, ale i w stolicy, dokądby niechybnie telegrafowano. Taka mowa, przy towarzyszących jej okolicznościach powiedziana w tym domu przez człowieka takiego, jak ja, miałaby olbrzymie znaczenie, nieobrachowane następstwa. Ale na naszą nieszczęśliwą Galicję spikają się zawsze wszystkie nieczyste siły. Jestem przekonany, że mi umyślnie niedano się odezwać, zabolałyby miłości własne.

Wieczór miał się ku końcowi, goście powoli rozchodzić się zaczynali. Hofrat, który od bardzo dawna nie spotykał się z Atanazym, dziś był w takiem usposobieniu, że gotów był podać mu rękę. Traf ich zbliżył nie dwóch tylko, ale wszystkich trzech, w garderobie przy odbieraniu futer.

(Dok. n.)

Stawiamy świeży przykład. Mężczyzni, widząc potrzebę skupiania sił materjalnych w kierunku roztropnej oszczędności, ażeby tem potężniej módz służyć zagrożonemu ogółowi narodu, radzili wiele nad sposobami i statutami, lecz nie przyszli do żadnego czynu. Kobiety inaczej. Rozpoczęły najprzód od działania. Od kilku miesięcy organizowały się, w sposób przyjacielski zbierały składki, a wczoraj, wystąpiwszy po raz pierwszy ze statutem i organizacją oficjalną, wykazują odrazu gotowe fundusze, sześć akcyj subskrybowanych na bank poznański i około 18.000 członków... To się nazywa działanie praktyczne i skuteczne.

A cóż mu przewodzi? Wiara w przyszłość i płynący z niej niespożyty zapas energii.

Przypatrzmy się statutowi „Towarzystwa oszczędności kobiet.“ Cel jest określony jak następuje:

„Krzewić w rodzinach poczucie obowiązku oszczędności rozsądnej, bo wolnej od skąpstwa, owocnej w skutkach, bo pozwalającej przychodzić z pomocą drugim, i uszlachetniającej charaktery, bo wymagającej codziennej mocy nad sobą;

zachęcać do składania z zasobów, drogą oszczędności przymnożonych, drobnej ściśle oznaczonej kwoty do kasy Towarzystwa, z czego ma powstać kapitał, od którego procenta będą obracane na cele ekonomiczno-filantropijne;

wspierać podupadłych właścicieli mniejszych posiadłości włościańskich przez udzielanie czy to zapomóg bezpowrotnych, czy to pożyczek bezprocentowych lub nisko oprocentowanych, po pewnym przeciągu czasu spłacalnych, a to na spłatę uciążliwych i do ruiny majątkowej doprowadzić mogących długów hipotecznych.

„Oszczędność!“ — wielkie to słowo i wielka blaga naszych czasów. Nie masz dziś żadnego parlamentu w Europie, któryby nie chorował na oszczędność, żadnej opozycji, którąby nie próbowała młodych swych zębów na obcinaniu rządom budżetów. Lecz czyż wszystko, co zowiemy oszczędnością, jest nią w istocie?

To prawda, że w skutek zbyt łatwych szacherek giełdowych, dozwalających z dnia na dzień robić milionowe fortuny — które, mówiąc mimochodem, niesłusznie za objaw rozkwitu ekonomicznego poczytywano — są dziś niektóre strony życia tak wyśrubowane, że trudno je zostawić bez redukcji. Zła zresztą polityka, stawiającą rasowy popęd i zabór jako *alfę* i *omegę* politycznego rozumu, doprowadziła do niesłychanej rozrzutności w utrzymywaniu sił zbrojnych, z któremi nowożytne państwa lecą ku niechybnej ruinie. Gdyby jednakże chciał ktoś o s z c z ę d n o ś ć stawiać jako dogmat uniwersalny, nie zważając na to, do czego ma go stosować — tedy oszczędność taka byłaby równoznaczną z powrotem do dzikości, z upadkiem cywilizacji i wszelkiego dobrobytu, który ją znamionuje. Choćbyśmy mieli się stać duchem Spartanami, nie wrócimy już do czarnej polewki, do drewnianych pedillów i do zgrzebnych tkanin.

Mniemamy też, że oszczędność ta, którą „Towarzystwo oszczędności kobiet“ za cel sobie stawia, nie jest ową bezwzględną oszczędnością. Przedewszystkiem wskazuje jej statut Towarzystwa piękny cel etyczny: oszczędzanie bez skąpstwa, uszlachetniające charakter, dozwalające przychodzić z pomocą biedniejszym. Z dalszych punktów statutu wypływa jednak, że obok celu etycznego staje cel narodowo-ekonomiczny, cel, który bierze w służbę samą oszczędność na to, ażebyśmy nie dziczeli, nie dali sobie wydzierać ziemi, ażebyśmy nie ginęli. W tej ekonomice narodowej tkwi cały system; żąda ona, ażebyśmy nietylko chronili to, co na zatratę jest narażone, lecz także wspomagali wszystko to, co ma w sobie warunki rozwoju i może się przyczynić do ekonomicznego wzmocnienia narodu. A więc: wspomagajmy przemysł krajowy, choćby z własną ofiarą i niedogodnością, aby mógł stawić czoło nieprzyjaźnemu nam przemysłowi obcych; nie utrzymujmy stosunków handlowych z tymi, którzy są Polsce wrogami; w potrzebach naszych czyńmy wybór taki, ażeby z dolą naszą związać dolę, pracę, lepszy byt tych, którzy nam są w ojczyźnie najbliżsi i dla dobra jej najpotrzebniejsi; porzućmy chełpliwość czczego świecenia za granicą i pogardę dla wszystkiego co swojskie, i już nam za skromne.

Oszczędność nasza nie powinna polegać na tem, ażeby nie wydać tego co możemy wydać, lecz a b y t o, c o w y d a j e m y, w y d a ć w k r a j u i j a k n a j r o z t r o p n i e j z e w z g l ę d u n a c e l n a r o d o w y. Oto sztuka codziennego, powolnego pracowania nad odrodzeniem Ojczyzny, którą i Towarzystwo oszczędności kobiet za cel swój przyjmuje. Jest to zatem punkt na którym kobiece Towarzystwo lwowskie spotyka się z innemi usiłowaniami: z kreacją banku ratunkowego w Poznańskiem i z pomysłem tworzenia skarbu narodowego w Stanach zjednoczonych północnej Ameryki.

Dla takiego celu możemy z głębi duszy przesłać naszym paniom: Szczęść Boże!

* * *

Pierwsze walne zgromadzenie „Towarzystwa oszczędności kobiet“ odbyło się wczoraj popołudniu w sali ratuszowej.

Przedewszystkiem kilka uwag formalnych. Panie nasze nie mają jeszcze wprawy w parlamentarnem traktowaniu spraw publicznie. Nie martwi nas to wcale, a raczej raziłaby nas może wprawa w publicznem sejmikowaniu, które koniec końców, nie może być nigdy właściwym dla niewiast żywiołem. Lecz właśnie dlatego powinnyby panie dbać o to, ażeby czynności na publicznych zgromadzeniach załatwiać jak najzwięźlej, występować ze ściśle sformułowanemi i o ile można na piśmie redagowanemi wnioskami, unikać wyjaśnień, które niczego nie wyjaśniają, a tamują bieg posiedzenia. Jeszcze zaś bardziej, należałoby może unikać wygłaszania mów wyuczonych, bo te muszą zawsze razić swą przesadą i odbierają rozprawom tok gospodarskiej naturalności, tej szczerości niewymuszonej, która tak bardzo kobietom do twarzy. Rzecz, mająca tyle istotnej powagi i narodowego pożytku, powinnaby okazywać we wszystkiem proste oblicze prawdy, a unikać nawet cienia śmieszności owych *bas-bleus*, które w naszem zwłaszcza społeczeństwie tak bardzo rażą. Pragnęlibyśmy, aby usiłowania „Towarzystwa oszczędności kobiet“ znalazły jednozgodne poparcie u wszystkich, sympatję ogólną, i dlatego kilkoma temi uwagami chcielibyśmy „Towarzystwo“ ochronić na przyszłość od wszystkiego, coby je mogło na przekąsy niechętnych narażać.

Przebieg posiedzenia był wcale nie długi. Po zagajeniu zgromadzenia przez panią B i e s i a d e c k ę i zaproszeniu na przewodniczącą księżnej Adamowej S a p i e ż y n y, zabrała głos pani W i s ł o u c h o w a i w dłuższem przemówieniu podniosła ważność banku ratunkowego w Poznańskiem i potrzebę, ażeby całe społeczeństwo polskie szło mu z pomocą. Następnie zdała pani Stefania W e k s l e r o w a sprawę z czynności za czas od 30. listopada z r. do 14. kwietnia b. r. tj. za okres, w którym zarząd Towarzystwa przygotowywał statut i starał się o jego zatwierdzenie.

W czasie tym nie można było rozwinąć akcji z całą energją, pouczać szerszą publiczność o celach Towarzystwa, organizować dziesiątki po całym kraju i zbierać ziarnko do ziarnka, a mimo to liczy już dziś Towarzystwo 51 dziesiętniczek, z których każda stoi na czele kółka 360 osób, co razem czyni poważną cyfrę około 1.800 składających datki czyli członków wspierających, płacących po 10 ct. miesięcznie. Czynnych członków ma Towarzystwo 561.

Dotychczasowy stan kasy przedstawia w dochodach 1.686 zł., w rozchodach 1.017 zł. 60 ct., w której to sumie mieści się także wydatek na subskrypcję 6 akcyj Banku ratunkowego w kwocie 945 zł. Pozostałość kasowa wynosi 668 zł. 40 ct. Kasą zawiaduje pani Izabela Bodyńska.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania do wiadomości, uchwaliło zebranie lokować fundusze Towarzystwa w akcjach poznańskiego Banku ratunkowego. Zarząd Towarzystwa zatwierdzono w dotychczasowym składzie, pod prezydencją ks. Jadwigi Sapieżyny i p. Biesiadeckiej jako zastępczyni przewodniczącej. Do komisji kontrolującej zostały wybrane panie Hochbergerowa, Moszyńska i panna Horoszkowicz.

Pani Biesiadecka zawiadomiła, że lekarze złożyli onegdaj z okazji jubileuszu jej męża 200 zł. na Bank ratunkowy, ale z tem zastrzeżeniem, iż kwota ta umieszczoną zostanie w Kasie Oszczędności i że Towarzystwo postara się uzupełnić ją do sumy potrzebnej na zakupno akcji im. Biesiadeckiego. Ofiarę tę przyjęto.

W dalszym ciągu posiedzenia poruszyła panna Niedziałkowska sprawę zmiany dotychczasowego systemu zbierania składek, żądając, aby dziesiętniczka była obowiązaną zebrać tylko 10 osób, a te znowu 10, gdyż zbieranie Kółek składających się z 360 osób, nastręcza pewne trudności.

W kwestji tej zabierały głos panie: Moszyńska, Hochbergerowa, Protungowa, Wekslerowa, Biesiadecka i inne, poczem uchwalono, aby zarząd rozpatrzył tę sprawę i przedłożył odpowiednie wnioski przyszłemu walnemu zgromadzeniu.

W końcu uchwalono na wniosek pani Moszyńskiej, iż każda z pań jest odpowiedzialną za ilość wkładek na siebie przyjętych i najpóźniej z końcem kwartału ma zwracać zarządowi nieulokowane kwity.

Na tem zakończono obrady pierwszego walnego zgromadzenia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. Kwietnia.

* **Pogrzeb Kraszewskiego.** Kryptę pod kościołem ks. Pijarów, w której złożono zwłoki Kraszewskiego, zwiedzała wczoraj, mimo niepogody, bardzo licznie publiczność wszelkich stanów. U wejścia do krypty pełniła służbę straż ogniowa miejska w pełnych mundurach, przestrzegając porządku. Przy zwłokach czuwa ciągle obywatelska straż honorowa, której członkowie zmieniają się co godzinę.

Minąwszy pierwszą kondygnację schodów, zatrzymuje się każdy, zdumiony widokiem, jaki przedstawia krypta zaraz przy wejściu z punktu, gdzie schody wchodowe dzielą się na dwie części. Ztąd można objąć okiem całość krypty i ocenić piękne, a poważne pomieszczenie trumny wśród wieńców, kwiatów i światła. U stóp trumny pełnią służbę honorową dwaj akademicy; opony czarne zwieszają się od sklepienia do ziemi około trumny, a na ścianach czarnych opon pomieszczone wieńce z kwiatami o żywych barwach. Około godziny wpół do 11. przybył z wieńcem delegat Wydziału krajowego, prezes Rady powiatowej krakowskiej p. Alfred Milieski, on też złożył wieniec w imieniu Rady powiatowej.

Złożono wieniec od rodaków z napisem „Nieśmiertelnemu wieszczowi“; od Stowarzyszenia młodzieży handlowej w Poznaniu „Najczcigodniejszemu honorowemu członkowi“. Z Odessy nadesłano wielki wieniec srebrny ze złotemi gałązkami, imitującemi liście wawrzynu.

U głów trumny skromnej, pomalowanej na dębowy kolor, ustawiono olbrzymie popiersie J. I. Kraszewskiego, dłuta p. W. Gadomskiego, a białość jego odbija na tle czarnych opon i zieleni, oraz przeróżnych roślin, jakiemi to popiersie otoczył p. Tengler, właściciel ogrodu. Naokoło trumny pełno światła — płoną świece przytwierdzone do poręczy schodów, biegnących naokoło trumny, a kończących się u głów trumny, ponad popiersiem, ołtarzem, przy którym odprawiła się wczoraj Msza św. — Całe urządzenie krypty jest nadzwyczaj piękne i ma podniosły żałobny charakter. Wieńców przybywa bezustannie mnóstwo. Kryptę zwiedzać będzie można jeszcze i w niedzielę.

W ulicach, któremi dążyć będzie kondukt pogrzebowy, mieszkańcy przygotowują do wywieszenia żałobne flagi. — Śpiewaków, pod kierunkiem pana Wiktora Barabasza, dyrektora Towarz. muzycznego, weźmie udział w pogrzebie około dwustu.

Tutejsze Koło literacko - artystyczne wysyła do Krakowa na pogrzeb deputację, złożoną z pp.: wiceprezesa Młodnickiego, Onyszkiewicza, Ramułta, Władysława Schmidta i Leona Syroczyńskiego. Delegacja złoży na trumnie zmarłego pisarza wieniec z odpowiednim napisem.

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców uchwaliło wziąść udział w pogrzebie przez wysłanie delegatów i złożenie wieńca.

Stanisławowska rada miejska wysyła na obchód pogrzebowy Kraszewskiego delegację złożoną z burmistrza dr. Ignacego Kamińskiego, dr. Zygmunta Mroczkowskiego i Hersza Halperna. Delegacja złoży na trumnie wieniec z napisem: „Mistrzowi słowa — tytanowi pracy — więźniowi stanu — Żałobni Rodacy.“

Rada powiatowa w Kałuszu wysyła na pogrzeb właściciela dóbr, p. Kazimierza Rojowskiego, członka rady powiatowej, który złoży wieniec na trumnie.

Rada gminna miasta Brodów wysyła na pogrzeb deputację, złożoną z burmistrza p. Antoniego Witosławskiego, zastępcy burmistrza dra Pawła Goldhabera i radnych miejskich dra Henryka Starzewskiego i Antoniago Majera. P. Witosławski złoży wieniec w imieniu gminy miasta, a jako delegat i członek rady powiatowej w Brodach, złoży też wieniec imieniem tejże Rady.

W Częstochowie, w klasztorze na Jasnej Górze, księża Paulini, którzy po napisaniu przez Kraszewskiego powieści „Kordecki“, nadali mu tytuł dobrodzieja zakonu, zamierzają obecnie wmurować tablicę marmurową, poświęconą czci Nestora naszych literatów.

Dziennikowi Poznańskiemu donoszą z Krakowa: „Rząd austrjacki dopuszczając poniekąd manifestację uczuć polskich, odsłaniającą się silnie z okazji tej uroczystości, sam nie chce się z nią łączyć; wzbraniając, aby instytucje państwowe, aby wszystko, co nosi tytuł cesarsko-królewski, jako takie występować miało. Nie broniąc zatem profesorom uniwersytetu, szkół, urzędnikom sądowym, administracyjnym etc. udziału, nie chce i nie pozwala, aby *in corpore* instytucje państwowe występować miały. Brak więc bereł uniwersyteckich, łańcuchów, tóg, insygniów etc. ujmie obchodowi pogrzebowemu uroczystości wszelkiej. Będzie to milczący pochód, iście żałobny — pogrzeb z szatą smutku prawdziwego“.

† **Julia Romanowiczowa**, matka posła lwowskiego i redaktora *Nowej Reformy*, Tadeusza Romanowicza, zmarła po długich cierpieniach dziś o godz. 1 w południe. Wiadomość ta okryła żałobą szerokie koła znajomych i przyjaciół rodziny, której imię splata się z różnemi chwilami podnioślejszego życia narodowego we Lwowie.

Ś. p. Romanowiczowa należała do niewiast rzadkiej zacności i najgorętszych zawsze uczuć patrjotycznych. Owdowiawszy młodo, po znanym we Lwowie i wysoko dla swych zdolności cenionym adwokacie, zajęła się sama wychowaniem dwojga swych dzieci jako najlepsza matka i wysokich cnót obywatelka. Dziś przeciął Bóg pasmo jej cierpień i skrócił męki nieuleczalnej, kilkuletniej choroby.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 4. popołudniu.

* **W sprawie Reformy gminnej**, poleconej przez Sejm tegoroczny, Wydział krajowy postanowił złożyć komisję przygotowawczą, do której zaprosił pp.: JE. dr. Franciszka Smolkę, dr. Tadeusza Pilata, dr. Józefa Kleczyńskiego, dr. Romera Gustawa, dr. Fruchtmana Filipa, Czajkowskiego Alfonsa, hr. Badeniego Stanisława, Hallera Cezarego, dr. Rybickiego Alojzego, starostę Laskowskiego Kazimierza. Oprócz wyżej pomienionych członków komisji zaproszeni zostali do wzięcia udziału w obradach pp.: Edmund Mochnacki i Józef Michalczewski.

* **Powietrze** znowu znacznie się oziębiło. Snieg pada. — W Krakowie usłyszano pierwsze grzmoty, a po nich nastąpił deszcz i znaczne oziębienie powietrza, które trwa ciągle. — W Cieszynie spadł śnieg po kolana. — Z Villach (w Karyntji) donoszą o spadnięciu ogromnego śniegu. Na granicy włoskiej koło Ala szalał w nocy orkan z zawieją śnieżną. — Z Palermo donoszą, że w miejscowości Santa Flora dało się wczoraj czuć silne trzęsienie ziemi. Zawaliło się kilka domów.

* **Mianowania.** Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała oficjała rachunkowego Jana Schindlera rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Piotra Langa oficjałem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego Józefa Nogę, asystentem rachunkowym.

* **Wybór Zygmunta Dembowskiego** na zastępcę prezesa gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego został zatwierdzony.

* **Skryptor biblioteki Jagiellońskiej** w Krakowie, Rudolf O t t m a n, otrzymał tytuł kustosza.

* **P. Juliuszowi Korytowskiemu**, właścicielowi dóbr udzielił cesarz godność podkomorzego.

* **Zmarli:** W Baden zmarł w 56 roku życia jenerał-porucznik br. Dumbolin.

* **Germanizacja urzędowa.** Licytacje wyłącznie w języku niemieckim ogłaszają we wczorajszej *Gazecie Lwowskiej*: sąd obwodowy w Tarnopolu, sąd obwodowy w Wadowicach, sąd powiatowy w Niżankowicach, sąd powiatowy w Drohobyczu i sąd obwodowy w Kołomyi. Czy dla tych sądów język niemiecki jest wyłącznie urzędowym?

* **Krajowe towarzystwo kupców i przemysłowców.** Dnia 14. b. m. odbyło się w lokalu Towarzystwa pierwsze posiedzenie nowego zarządu głównego. Ukonstytuowano zarząd, przyczem wybrani zostali pp, Juliusz Mikolasch, prezesem, Karol Bałłaban, wiceprezesem, Jan Ibnatowicz, sekretarzem, Roman Wojczyński, zastępcą sekretarza, Bolesław Mikuliński, skarbnikiem, Władysław Szyjkowski, bibliotekarzem, Edward Machan, kustoszem, Ludwik Winiarz, gospodarzem biura. Przyjęto do Towarzystwa 9 nowych członków rzeczywistych.

* **Walne Zgromadzenie** Towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy odbędzie się w bibliotecznej Sali Kasyna miejskiego, w niedzielę dnia 17. kwietnia br. o godz. 4 popołudniu.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności Wydziału z r. 1886. 2. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3. Wybór prezesa, Wydziału i komisji kontrolującej na r. 1887, 4. Wnioski członków.

* **Podatek czynszowy.** Rada miasta Lwowa postanowiła nałożyć i pobierać gminny podatek czynszowy w II, III i IV. kwartale 1887, w sposób o tyle odmienny od postanowionego w I kwartale, że zaprowadziła następującą stopę progresyjnie procentową od opłacanego czynszu najmu lub tegoż wartości, a to: 1) trzy procent od rocznego czynszu do 300 zł. 2) cztery procent od rocznego czynszu najmu nad 300 aż do 600 zł. 3) pięć procent od rocznego czynszu najmu nad 600 aż do 3000 zł. 4) dziesięć procent od rocznego czynszu najmu nad 3000 zł. wa.

* **Odczyt.** W poniedziałek 18. b. m. o godzinie 8-ej wieczór będzie miał odczyt w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ dr. Br. Pawlewski „O powietrzu“ z demonstracjami.

* **Koncert** w kasynie miejskiem odbędzie się jutro, pomimo wyjazdu kapeli „Harmonii“ do Krakowa.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się we wtorek dnia 19. bm. wieczorek dla dzieci. Początek o godzinie 6½ wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą wtorek do godziny 4 po po południu.

* **W Majdanie** koło Kolbuszowy została otwartą stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

* **Dyrekcja policji** donosi nam, że wezwania wystosowane przez jakiegoś figlarza do tutejszych moskalofilów nie były pisane na drukowanych blankietach policyjnych, lecz hektografowane na zwyczajnym papierze.

* **Samobójstwo.** Honorata Ryk, żona czeladnika kotlarskiego, licząca lat 30, bezdzietna, pozbawiła się życia onegdaj wieczór po 10 godzinie przez zażycie karbolowego kwasu. W mieszkaniu jej pod l. 69 przy ulicy Gródeckiej, gdy mąż jej powrócił do domu przed 11 godziną, zastał ją dogorywającą. Po opatrzeniu zwłok przez lekarza miejskiego, Łopackiego i po skonstatowaniu śmierci przez samobójstwo, odstawiono zwłoki do trupiarni głównego szpitala. Domowe niesnaski były powodem samobójstwa.

* **Przemyślny oszust.** Wczoraj po południu przy ul. Karola Ludwika, niejaki Salamon Wank, wyszukiwał wieśniaków i wołał ich skrycie do sieni lub bramy z propozycją, że ma na sprzedaż złoty pierścionek i łańcuch z kradzieży pochodzący. Chłop nie głupi zawołał na żołnierza policyjnego. Wanka aresztowano i oddano do aresztów policji za oszustwo, gdyż pierścień nie był złoty lecz tombakowy bez żadnej wartości.

* **Znaczną kradzież** popełniono wczoraj o godzinie 9. wieczorem w kamienicy przy ul. Zimorowicza l. 4 na szkodę pani Filomeny Stroynowskiej, mieszkającej na 2. piętrze. Z otwartego pokoju skradło dwóch złodziei dwa futra, jedno męskie bobrowe, drugie damskie lisie, wartości nad 200 zł. Zawiadomiona telefonem o kradzieży policja wyśledziła w przeciągu godziny jednego z rzezimieszków i odebrała mu futro. Drugi złodziej z damskiem futrem umknął.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 16. kwietnia. S k r a d z i o n o: futro damskie z rosyjskich lisów z czarnym kołnierzem i czarnem suknem pokryte, zegarek srebny, kryty ankier na 15 kamieni, wartości 10. zł.

Z g u b i o n o złoty pierścień z kamykiem niebieskim, wartości 10 zł.

Z n a l e z i o n o w dorożce zegarek męski, srebrny, płaski cylinder o 4 kamieniach, półkryty, z srebrnym, podwójnym drucikowym łańcuszkiem.

Z a g i n ą ł ratler amerykański, bez włosów, siwy, z długiemi uszami, z białym czubkiem na głowie, wartości 50 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zachodnim i zmiennym stanie nieba padał wczoraj w samo południe deszcz z gradem, przyczem po raz pierwszy w tym roku grzmiało, po południu deszcz padał przerwami, a w nocy i dziś rano przy wietrze północnym śnieg zmieszany z deszczem. Łączny opad mierzony dziś o 8. rano wynosił 3.4 mm. — Srednia temperatura doby była 4.7° C., najwyższa 14.0° C., najniższa dziś rano 0.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 765.4 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Marsylji i wynosiła 750—755 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się między Wilnem a Kijowem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 16. kwietnia.

Wiatr o zmiennym kierunku z północnej strony, temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, dziś jeszcze opad nieznaczny przerwami, jutro pogodnie.

* **Jutro** dnia 17. kwietnia: N. B. 1 B i a ł a — W o s k r e s. H o s p.

— **Pracowitość Kraszewskiego,** wyrażona cyframi, przedstawia się jak następuje:

Pisma Kraszewskiego, wydane oddzielnie, wynoszą okrągło 600 tomów, w których jest 115.525 stronnic. Przyjąwszy, że każda stronnica liczy 32 wierszów po 40 liter druku, mieści się w owych tomach 147,872.000 liter. Kraszewski pisał oprócz tego i drukował wiele listów i ulotnych artykulików, które nie były nigdy oddzielnie wydane. Bibliografowie przyjmują, że utworów tych byłoby na 50 tomów. Przyjąwszy zatem, że w owych dodatkowych tomach zmieściłoby się jeszcze co najmniej 12,228.000 liter, otrzymamy łączną cyfrę 160 milonów liter, których na wszystkie drukowany utwory Kraszewskiego było potrzeba. Zachodzi pytanie, ile czasu potrzeba było, ażeby taką ilość liter napisać. Doświadczenie uczy, że człowiek szybko piszący kreśli około 160 liter na minutę, gdy jednak tworzenie nie jest czysto mechanicznem przepisywaniem, a przerwy spowodowane myśleniem w toku samego pisania przynajmniej dwa razy tyle czasu pochłaniają, można przypuścić, że Kraszewski nie pisał w przecięciu więcej niż 70 liter na minutę. Czas pracy pisarkiej Kraszewskiego, odliczając 8 lat, w których nasz autor wyłącznie prawie działaniem osobistem był zajęty i mało co pisał, wynosi 50 lat, na które powyższą ilość liter rozliczyć wypada. Przyjąwszy tu znowu 300 dni roboczych rocznie, mamy 15.000 dni, a jeśli na nie rozdzielimy powyższą sumę 160 milionów liter, wypada na jeden dzień przeciętnie 10.666 liter, t. j. 152 minut, czyli przeszło 2½ godziny pracy dziennie b e z u s t a n k u na samo pisanie. Dodajmy do tego czas spędzony na zbieranie materjałów, wertowanie bibliotek, czytanie książek i pism, pisanie ogromnej ilości listów prywatnych, rysowanie, granie na fortepianie, któremu się autor nasz także chętnie oddawał — a przyjdzie nam się zdumieć nad pracowitością i wytrwałością Kraszewskiego, którego cnoty te stawiają niewątpliwie w pierwszym rzędzie między Polakami.

— **Z Wiednia** donoszą 14. b. m., że stan zdrowia chorej na melancholię księżnej Tyry Kumberlandzkiej polepszył się tak znacznie, iż chora może wyjeżdżać już na spacer pod odpowiednią opieką lekarską.

— **Święcone w Paryżu.** Czytamy w *Figaro* co następuje: „Wczoraj (w niedzielę) odbyło się w pałacu Lambert u księcia Czartoryskiego wspaniałe śniadanie świąteczne czyli tak zwane „Święcone“. Zastawiono je w słynnej galerji, ozdobionej freskami Pigault-Lebruna. Stoły uginały się pod ciężkiemi srebrami rodzinnemi. Pośrodku stołu znajdował się baranek wielkanocny naturalnej wielkości, dokoła całe szeregi półmisków z potrawami narodowemi i ciastami, wśród których wspaniałe baby sięgały całego metra wysokości. Święcone pobłogosławił wedle starodawnego obyczaju polskiego sprawujący interesa nuncjatury apostolskiej w Paryżu mgr. Averardi w asystencji ks. Władysława Witkowskiego, przełożonego misji polskiej. Książę Czartoryski podejmował zebranych z właściwą sobie uprzejmością i kurtuazją, bacząc na każdego z najskromniejszych współziomków. Asystowała mu siostra, hrabina Działyńska, w towarzystwie dwóch młodych książąt. Księżna Czartoryska była zniewolona pozostać w Nizzy, przy ojcu swym księciu Nemours. Wśród mnóstwa zaproszonych zauważyliśmy Jej król. wysokość księżnę Blankę Orleańską, markizę Campo-Sagrado, hrabstwa Janów Tyszkiewiczów, hrabstwa Karolów Zamojskich, hrabstwa Mniszchów, hrabstwa de Riancey, księstwa Dominików Radziwiłłów, panią Luley z domu Czetwertyńską wraz z mężem, księżnę Bobryńską, księcia Jerzego Czartoryskiego, hr. Alfreda i Andrzeja Potockich i t. d.

— **Z Petersburga** donoszą, iż projekt monopolu tytuniowego w głównych rysach tak się przedstawia: Plantowanie tytoniu dla uniknięcia hyperprodukcji zostanie rokrocznie z góry określone. Plantatorowie otrzymują pozwolenie na plantowanie tytoniu i opłacają podatek stosownie do gatunku tytoniu. Przyjmowanie tytuniu i oznaczanie cen zależy od urzędników ministerjum finansów i ekspertów z pośród plantatorów. Wyrób papierosów, cygar etc. odbywa się w fabrykach rządowych, przyczem liczba tych ostatnich zostaje ograniczoną. Wyroby pozostają jak dotychczas najrozmaitszych gatunków i cen, aż do najniższych i wypuszczane będą z fabryk, w banderoli. Sprzedaż wyrobów tytoniowych odbywać się będzie przynajmniej w pierwszych początkach w handlach osób prywatnych, według cen oznaczonych w taryfie, z pozostawieniem pewnego procentu dla sprzedających. Prawo sprzedaży wyrobów zagranicznych służy tylko rządowi, osoby zaś prywatne mogą sprowadzać takowe dla własnego użytku za pośrednictwem urzędu monopolu z warunkiem wniesienia oznaczonego podatku na korzyść skarbu. Kierownictwo organizacją monopolu ma być powierzonem specjalnemu urzędowi, w kwestjach zaś związanych z monopolem rozstrzygać będzie rada monopolu. Miejscowe zarządy tytoniowe i inspekcja plantacyj składać się będą z urzędników akcyzy, kontrolorów, techników tytoniowych, dozorców etc.; fabryki rządowe kierowane będą przez dyrektorów, wicedyrektorów i nadzorców nad magazynami.

— **O zatonięciu okrętu** „Victoria“ w pobliżu Dieppe na skałach Ailly donoszą z Paryża 14. b. m. Na pokładzie było 94 pasażerów: powietrze było brzydkie, morze wzburzone, panował silny wiatr północno-wschodni i gęsta mgła. Do godz. 3. wszystko szło dobrze, w tej jednak chwili, gdy okręt znajdował się w pobliżu wybrzeża francuskiego, morze zaczęło opadać. W niepewnej tej sytuacji kapitan Clark obrócić chciał okręt, było jednak za późno. Z 16 osób, które przy nadejściu pierwszej łodzi ratunkowej wpadły do wody, można było ocalić tylko trzy. Dotychczas znaleziono zwłoki trzech kobiet i dziecka. Jeden z ocalonych opowiada, że strażnicy celni, gdy ocaleni przemokli i pozbawieni wszelkiego mienia przybyli do Dieppe — pytali się ich, czy nie mają czego do oclenia. Na lądzie przyjęci zostali ocaleni bardzo dobrze ze strony władz i szefa zarządu kolejowego.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczoraj zebrała się w teatrze dość licznie publiczność i ubawiła się serdecznie na wesołej farsie p. Abrahamowicza „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz“, szkoda tylko, że sztuka nie była należycie przygotowaną, artyści pozapominali już role i raziło to tem bardziej, że farsa taka w szybkiem tempie powinna być odegraną.

Dziś; „Chata za wsią.“

Jutro popołudniu „Zemsta“ Fredry, wieczorem „Książątko.“

— B a r y t o n i s t a p. N o l l i, który występami swemi w sezonowej operze tutejszej umiał sobie zjednać tak wielką sympatję naszej publiczności, zamierza dać w poniedziałek 18. b. m. w teatrze hr. Skarbka koncert, w którym sam kilka numerów wokalnych odśpiewa. Piękny głos p. Nollego i sztuka, z jaką nim włada, zapewniają z góry wielkie powodzenie temu koncertowi. P. Nolli wyjeżdża temi dniami do Lublany.

— P a n i K o c h a ń s k a wystąpi w przyszłym sesonie 12 razy w wiedeńskiej operze nadwornej, a pomiędzy innemi, weźmie także udział w cyklu oper Mozarta.

Dział ekonomiczny.

Bank hipoteczny.

Dziś przed południem odbyło się XIX. zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów c. k. uprzyw. banku hipotecznego.

Obradom przewodniczył JE. hr. Siemieński.

Obecnych akcjonarjuszów 34, reprezentujących 671 głosów. Komisarz rządowy, radca dworu Hailig.

Sprawozdanie z obrotów banku za rok 1886, odczytane przez dyrektora dr. Józefa Kolischera, wykazuje bilans w sumie 37,510.136 złr. 80 cnt., a w tej cyfrze ważniejsze pozycje (z opuszczeniem centów): w a k t y w a c h: stan kasy 636.373; pożyczki hipoteczne 27,949.500; weksle 2,923.692; debitorowie 3,5[illegible]0.021; efekta kantorów wymiany 432.552; eskontowane efekta 534.518; realności drogą licytacji nabyte 370.021; kasa zaliczkowa 582.091; w p a s y w a c h: kapitał akcyjny 3,000.000; listy hipoteczne 27,949.500; asygnacje kasowe 2,357.750; kredytorowie 1,215.781; fundusz umorzenia listów hipotecznych i kuponów 410.651; fundusz rezerwowy 569.183; listy hipoteczne wylosowane 1,474.950; c z y s t y z y s k 386.357 złr. 91 cnt.

W oddziale hipotecznym przyzwolono w roku 1886 pożyczek 105 w sumie 1,417.200, z których zrealizowano 57 pożyczek na 1,083.000, ubezpieczonych hipoteką wartości 3.135.[illegible] złr., z poprzedzającemi ciężarami 422.348 [illegible] do zrealizowania pozostało 34 pożyczek w kwocie 153.300 złr.

Następnie wiceprezes Rady nadzorczej, dr. Jan Czaykowski, składając sprawozdanie tejże Rady o zamknięciu rachunków za rok 1886, przedewszystkiem gorącemi słowy uczcił pamięć zmarłych członków hr. Włodzimierza Borkowskiego i dr. Marcelego Madeyskiego, którzy od początku istnienia Banku hipotecznego, brali czynny udział w jego działalności, nie szczędząc nigdy pracy i trudów dla dobra instytucji.

Sprawozdawca Rady nadzorczej, zaznaczając, iż rachunki i bilans zostały sprawdzone i uznane za zgodne z książkami, zwraca uwagę na zupełnie zadawalniający wynik konwersji renty 6% listów hipotecznych w obiegu będących, a następnie przedstawia, iż jakkolwiek stosunki handlowe w ogóle były bardzo niekorzystne z powodu niepewności politycznej, jednakże rezultat czynności bankowych we wszystkich jego oddziałach, jest nadzwyczaj pomyślny, wykazując zysk większy niż w r. 1885, a nawet i zaległości w ratach hipotecznych zmniejszyły się znacznie w roku sprawozdawczym.

Tytułem strat w oddziale hipotecznym odpisano 42.951 złr. a strata ta dotyczy przeważnie jednej majętności, w drodze licytacji nabytej przez bank. Przyczyną straty tej, jest powolny i wadliwy tok postępowania egzekucyjnego. Na majętność wymieni ną udzielił bank w roku 1874 pożyczkę 54.000 złr. gdy jednak zaraz pierwszych dwóch rat dłużnik nie zapłacił, wdrożono kroki sądowe, które doprowadziły w r. 1881 (w lat sześć) do licytacji niżej ceny szacunkowej. Na terminie, dla braku licytantów, bank zmuszony był kupić majętność, ale w skutek rekursów dłużnika, pragnącego jak najdłużej utrzymać się w posiadaniu majątku, fizyczne objęcie nastąpiło dopiero w r. 1884, a zatem po latach dziesięciu, w ciągu których dłużnik wyzyskiwał sytuację, i majątek przeszedł w ręce Banku tak zniszczony, iż z trudnością znalazł się w r. 1886 kupiec za cenę 45.000 złr. gdy należytość Banku wzrosła tymczasem wraz z kosztami do niespełna 88.000 złr.

Rezultat działalności w oddziale handlowym również jest zadawalniający. Fundusz rezerwowy z końcem roku 1886 wynosił 569.183 złr. a po doliczeniu, według wniosku Rady nadzorczej, 23.418 złr. wzrośnie do kwoty 592.601 t. j. około 20% kapitału akcyjnego. Straty tego oddziału sięgają 22.366 złr. co wobec ogólnej cyfry obrotowej w działach pojedyńczych, nie wymaga bliższego usprawiedliwienia, a to tem bardziej, że cyfra odzyskanych strat w roku 1886 wynosi 11.957 złr., z czego widocznem jest, jak oględnie bank hipoteczny bilansuje, wstawiając jako straty takie pozycje, których późniejszy częściowy wpływ nie jest wykluczonym.

Wobec takiego stanu rzeczy, Rada nadzorcza wnosi: a) udzielić dyrekcji absolutorjum, i b) czysty zysk w kwocie . . . . 386.357·91 rozdzielić w sposób następujący:

5% dla akcjonarjuszów	150.000·—
	236.357·91
po strąceniu zysku z r. 1885	2.169·66
pozostaje do podziału . .	234.188·25

10% na fundusz rezerw.	23.418·82
8% dla Rady nadzorczej	18.735·06
4% dla dyrektorów	9.367·53
4% dla urzędników	9.367·53
łącznie	60.888·94
a do pozostałej zwyżki	173.299·31
dodawszy resztę zysku z r. 1885	2.169·66
wypadnie	175.468·97
z której to sumy wydzielić superdywidendę po 11 złr. na akcję	165.000·—
pozostanie jeszcze	10.468·97

do przeniesienia na rachunek r. 1887.

Wnioski powyższe Rady nadzorczej przyjęto bez zmiany.

W dokonaniu wyborów członków Rady nadzorczej, w myśl porządku dziennego, Walne zgromadzenie zatwierdziło wybór kooptowanych tymczasowo JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego i pana Samuela Horowitza, występujący zaś z turnusu hr. Tomasz Stadnicki wybrany został ponownie.

Fundusz emerytalny urzędników Banku hipotecznego, z końcem roku 1886 wzrósł do kwoty 252.050 złr., z której 244.300 złr. ulokowanych jest w 5% listach hipotecznych, 5.000 złr. w losach państwowych z r. 1860, reszta zaś 2.750 złr. w takichże losach z r. 1854.

Po wyczerpaniu w ten sposób całego porządku dziennego, przewodniczący zamknął obrady XIX Walnego Zgromadzenia.

Bazar wyrobów krajowych. Prezydent m. Krakowa zdał sprawę o zeszłorocznym obrocie w tamtejszym bazarze krajowym, który jak wiadomo, na mocy uchwały Rady miejskiej krakowskiej, w Sukiennicach został otworzonym.

Celem bazaru tego jest przyjmować na sprzedaż wyroby krajowego przemysłu i takowe sprzedawać we własnem imieniu na rachunek producentów po cenie przez tychże oznaczonej. Z ceny otrzymanej pobiera bazar tytułem wynagrodzenia za wszelkie wydatki i czynności połączone z utrzymaniem bazaru i wykonaniem sprzedaży 10%.

Wydział krajowy udzielił gminie na częściowe opędzenie kosztów urządzenia i utrzymania bazaru subwencję w kwocie 3000 złr. Bazar postawiony pod kontrolą komisji przemysłowej, otwarty został 17. maja 1886 roku i początkowo mieścił się w jednym sklepie Sukiennic, a gdy towarów więcej przybywało, wynajęto we wrześniu 1886 drugi sklep. Wartość nadesłanych towarów po koniec grudnia 1886 wynosiła 28.183 złr. Po koniec roku 1886 nadesłały do bazaru wyroby krajowe następujące osoby:

Franciszek Zahradnik z Andrychowa: płócienka kolorowe i dryle szare kolorowe oraz płótna bawełniane; Joachim Grünspan z Andrychowa: płócienka kolorowe, prócz tego struksy na ubranie i zapał czerwony; hr. Oskar Potocki z Buczacza: makaty wełniane, portjery i ręczniki; Towarzystwo tkackie z Błażowy: płótna różne, obrusy, serwety, ręczniki, chustki, dryle; Antoni Kitliński z Biały: sukna i flanele; hr. E. Stadnicka z Biecza: koronki na klockach, ręczne; N. Gronkowski z Chrzanowa: wyroby z sztucznej masy, ram i td.; Zakład hr. Skarbka z Drohowyża: zamki, bundy, bluzy, stołki dziecinne i td.; hr. Starzyński z Derewni: kilimki małe, wązkie, przed łóżka; N. Gluszkiewicz z Jasła (szkoła koszykarska): N. Lisowiecka z Jasła (szkoła haftów); Towarzystwo tkackie z Korczyny: płótna, ręczniki, chustki, obrusy, fartuszki, dryle; Gonet Józef z Korczyny: płótna, ręczniki, chustki, obrusy, fartuszki, dryle; Wojciech Pelczarski z Korczyny: płótna, ręczniki, chustki, obrusy, fartuszki, dryle; Towarzystwo tkackie z Kosowa: płótna, ręczniki, kilimki, wełniane i bawełniane korciki; Major Zichardt z Krakowa: stołki gięte, kanapy i stoły ogrodowe; Szkoła koronkarska z Kańczugi: koronki ręczne, szaliki, ubiorki z nici i lnu; K. Głuchowski z Kołomyi: rzeźby [illegible] zewa w guście wschodnim; Kornelia Majerberg z Krakowa: roboty szydełkowe i drutowe z bawełny; M. Michalska z Krakowa: majoliki gliniane; M. Siedlecka z Krakowa: hafty ruskie; W. Mosch z Krakowa: rzeźby z drzewa; E. Strażyńska z Krakowa: roboty szydełkowe, hafty, kwiaty, majoliki; Wł. Haller z Krakowa: stołki składane, ogrodowe, ze Zębrzyc; E. Jastrzębska z Krakowa: hafty ruskie i chustki włóczkowe, wełniane; A. Buryjan z Krakowa: rzeźby z drzewa; A. Spławińska z Krakowa: malowania na drzewie; N. Pachulska z Krakowa (fabr. kwiatów sztucznych); L. Czarnowska z Krakowa: roboty wełniane chustek włóczkowych i spodnic; Barbara Darowska z Krakowa (szkoła haftów kościelnych i pończoszkowych robót); Helena Darowska z Krakowa (szkoła malarstwa na aksamicie); Ignacy Koszczuk z Kołomyi: majoliki gliniane; Franciszek Zajączek z Kęt: sukna, flanele, wełnę, pończochy, skarpetki; Antoni Zajączek z Kęt: płótna kolorowe drukowane, dryle, płótna ścierkowe; M. Godlewska z Kęt: (szkoła koronkarska); Jan Zajączkowski z Krasiczyna: wyroby sztuczne ślusarskie; Zofia Podowska ze Lwowa: roboty pończoszkowe; N. Longchamps ze Lwowa: roboty haftów kościelnych; Towarzystwo bandlowe z Łańcuta: sukna grube, chodniki, bundy i bluzy, oraz koce na konie; J. Szklarski z Podgórza: roboty sztuczne ślusarskie; E. Wężyk z Przeworska (szkoła koronkarska); H. Binder z Podwołoczysk: kilimy ruskie; Hr. Anna Potocka z Rymanowa: rzeźby z drzewa i z terakoty figury; A. Białas z Rymanowa: rzeźby z drzewa i z terakoty figury; A. Piątkiewicz z Rymanowa: rzeźby z drzewa i z terakoty figury; M. Margules ze Skałatu: kilimy ruskie i pasy ruskie; Jan Cieślak z Tyńca: wyroby drutowe z wełny, czapek, rękawic i skarpetek; Szkoła rzeźbiarska z Zakopanego: wyroby z drzewa, sztuczne rzeźby; Szkoła koronkarska z Zakopanego: wyroby koronek z nici i jedwabiu.

Sprawozdanie giełdowe. Wiedeń d. 15. kwietnia. Przebieg giełdy był w tygodniu bieżącym dość spokojny i kursa nieznacznym tylko podległy zmianom.

Brak gotówki, powstały z powodu znacznych wypłat oskontowanych przez grupę Rotszildowską a ostatnio zakupionej renty austrjackiej i węgierskiej zważany był tylko jako chwilowy i tak samo nie wywierał żadnego wpływu jak alarmujące depesze donoszące, że niemieckie koła wojskowe zajmują się bezustannie wojną i że rada wojenna w Petersburgu rozpisała dostawy na różne materjały wojenne. Giełda uważa objęcie tak kolosalnych sum renty przez grupę Rotszildowską (o czem już w osobnem sprawozdaniu doniosłem) jako niezmylny objaw pokojowy i przy swoich operacjach nie bierze wcale w rachubę ewentualności wojny. Dziś usposobienie giełdy jest bardzo stałe, mówią bowiem, że subskrypcja na rentę węgierską i austrjacką już w najbliższym czasie ma być rozpisaną.

Dziś notują: akcje kredytowe 284½, akcje kredytowe węg. 288½, akcje Unionbanku 215, akcje Anglobanku 107½, akcje kolei Karola Ludwika 207, akcje kolei Czerniowieckiej 226½, akcje kolei Państwowej 237, renta wspólna papierowa 81·20, renta wspólna srebrna 83, 5% renta austrjacka 97½, 4% renta austr. złota 113¼, 4% renta węg. złota 102, 5% renta węg. papierowa 88·35, Napoleondor 10·03, marki 62¼, ruble 112. (X)

Kolej Karola Ludwika. Na zwołanem na 23. b. m. posiedzeniu rady nadzorczej kolei Karola Ludwika zostanie przedłożone zamknięcie rachunków za rok 1886.

Kolej Arcyksięcia Albrechta. Tegoroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Arcy księcia Albrechta odbędzie się dnia 28. maja.

3% losy austrjackiego zakładu kredytowego ziemskiego. Przy ciągnieniu odbytem we Wiedniu 15. b. m. padła główna wygrana 50.000 zł. na s. 2035 nr. 56, 2.000 zł. wygrała s. 3545 nr. 16.

Węgierska pożyczka premiowa. Przy ciągnieniu odbytem 15. b. m. w Budapeszcie, padła główna wygrana 100.000 zł. na s. 526 nr. 29, 10.000 zł. na s. 1057 nr. 45, 5.000 zł. na s. 2241 nr. 16.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 16. kwietnia 1887.

Lwów: pszenica 8.30 do 8.90, żyto 5.60 do 6.10, jęczmień 3.90 do 7.—, owies 4.50 do 5.50, groch 5.— do 8.25, wyka 4.25 do 5.50, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 47.50, koniczyna biała 35.— do 59 —, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.— do 8.55, żyto 5.25 do 5.95, jęczmień 3.80 do 6.50, owies 4.20 do 5.25, groch 5.— do 8.—, wyka 4.— do 5.25, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.45, żyto 5.— do 5.75, jęczm. 3.75 do 6.—, owies 4.25 do 5.10, groch 4.50 do 7.—, wyka 4.10 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 26.— do 42.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 9.20, żyto 5.75 do 6.30, jęczmień 4.— do 7.25, owies 4.80 do 5.60, groch 5.— do 8.—, wyka 4.50 do 5.50, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 8.— do 80.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 23.25 do 24.25.

Okowita na termin —.— do —.—.

W handlu pszenicą nieco więcej ożywienia.

Telegramy targowe z d. 15. kwietnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.62 do zł. 25.75

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.30 do zł. 9.32; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 168.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 39.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.—, na kwiecień 6.—, na sierp.-grudzień 6.40, Antwerpia na kwiec. 15½., Nowy-York 6.⁵/₈. Filadelfia 6.⁵/₈.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 16 kwietnia. Na pogrzeb Kraszewskiego przybędą redaktorzy wszystkich dzienników warszawskich. Wszystkie hotele są już zajęte. Biorący udział w pogrzebie wystąpią w stroju narodowym i galowym. „Harmonia" lwowska wezwaną została do uczestniczenia w pogrzebie.

Budapeszt d. 15. kwietnia. *Pester Lloyd* donosi, iż budowa drogi żelaznej Munkacz-Beskid nie spowodowała przekroczenia budżetu, ponieważ koszta forsownej roboty w zimie i dodatkowe żądania przedsiębiorców, mogły być pokryte z preliminowanych kwot. Pogłoski o żądaniu dodatkowem są zupełnie bezpodstawne.

Budapeszt d. 15. kwietnia. Arcyksiężniczka Marja Walerja przybędzie do Mehadii dopiero 23. b. m. Cesarzowa austrjacka wyjedzie na jej spotkanie przez Temeszwar do Bazias. Cesarzowej służy kuracja bardzo dobrze. Arcyksiężniczka Marja Walerja wyjechała z Salzburga do Ischl.

Temeszwar d. 15. kwietnia. Komendant korpusu hr. Degenfeld zawiadomił oficerów, że cesarz będzie obecny na manewrach jesiennych 7. i 8. korpusu w Siedmiogrodzie.

Berlin d. 15. kwietnia. Następca tronu z małżonką i córkami wyjechał do Ems.

Berlin d. 15. kwietnia. Motywa do przedłożenia rządowego, które domaga się od parlamentu kredytów dodatkowych na cele wojskowe, wskazują niezmiernie szybki i nieprzerwany rozwój udoskonalenia technicznego w wyrobie karabinów i środków wybuchowych, co wywołuje znowu potrzebę udoskonalenia fortyfikacyj. Kierującą myślą polityki rządu pozostanie, jak zawsze, wzmocnienie rękojmi pokojowych.

Berlin d. 15. kwietnia. W drugim dniu kongresu chirurgów zajmowano się prawie wyłącznie nowszemi operacjami przy chorobach organów wewnętrznych: żołądka, kiszek, nerek a nawet i serca. Odczyty o tych tematach wygłosili Stelzner z Drezna, Madelung z Rostoku, Wölfler z Gracu Petersen z Kiel, Kocher, Stetter i Lange.

Berlin d. 15. kwietnia. W Brunświku skonfiskowano wielką ilość ulotnych pisemek, przemawiających za restauracją księcia Kumberlandji.

Kijów d. 15 kwietnia. Z polecenia jeneralnego gubernatora Drentelna kazała policja wynosić się z Kijowa wszystkim żydom, którzy są adwokatami lub kupcami pierwszej gildji. Jest ich przeszło 200. Wypędzani wnieśli żałobę do cara.

Ruszczuk d. 15. wietnia. Komisja wojskowa zasądziła pierwszego maszynistę parowca „Golubczyk" na 9 miesięcy więzienia, ponieważ wiedział on już 1. marca o rewolucji wybuchłej 3. marca, a pomimo te nie zawiadomił o tem władzy.

Bukareszt d. 15. kwietnia. Na posiedzeniu nocnem izby deputowanych przyszło do scen skandalicznych. Deputowanych stronnictwa rządowego członkowie izby nazwali fałszerzami i kanaliami. Kilku deputowanych wyzwanych zostało na pojedynek. Prezydent musiał sprowadzić żandarmerję, ażeby nie dopuścić do bójki.

Madryt d. 15. kwietnia. W Geronie i w Madrycie wykryto tajne składy karabinów najnowszej konstrukcji, bagnetów, prochu i dynamitu.

Lizbona d. 16. kwietnia. Cesarz brazylijski zachorował niebezpiecznie.

Nowy Jork d. 15 kwietnia. Odbył się tu mityng socjalistów rosyjskich i polskich, na którym zaprotestowano przeciw traktatowi o wydawaniu przestępców politycznych, który ma być zawarty pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonemi. Hartmann, który brał udział w zamachu na Aleksandra II., wypowiedział gwałtowną mowę, w której zapowiedział, że wkrótce Aleksander III. zgładzonym zostanie tak samo, jak jego ojciec.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 16. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację radcy legacyjnego, Webenana, posłem portugalskim.

Monachium d. 16. kwietnia. Arcyksiążę Albrecht przybył tu wczoraj po południu na kilkudniowe odwiedziny księcia rejenta. Na dworcu oczekiwali książę rejent, wszyscy książęta i członkowie poselstwa austro-węgierskiego. Arcyksiążę zamieszkał w rezydencji królewskiej.

Filipopol 16 kwietnia. Mutkurow i Stambułow, przyjmowani z entuzjazmem, przepędzą tu święta, a potem przedsięwezmą prawdopodobnie objazd wschodniej Rumelji.

Bukareszt d. 16. kwietnia. Prowenienclje z Austro-Węgier nie podlegają już kwarantannie.

Rzym d. 16. kwietnia. Jako następcę Keudella wymieniają szczególnie jenerała Schweinitza.

Paryż d. 16. kwietnia. *Journal des Débats* dowiaduje się z Massawy: Przednie straże Ras-Alluli stoją w Meshali, o dwa dni marszu od Mokullo. Ras-Allula ma dowodzić 25 000 Abisyńczyków.

Londyn d. 16. kwietnia. Izba gmin na wniosek prezydenta, uchwaliła 118 głosami przeciw 52 wykluczenie Healy'ego, wskutek zajścia pomiędzy nim a Saudersonem. Podczas rozprawy nad irlandzkim bilem karnym, postawił Sexton wniosek, aby wykluczenie Healy'ego wziąć jeszcze raz pod rozwagę.

Bombaj d. 16. kwietnia. Według wiadomości krajowców, napadły wojska emira wczorajszej nocy na Ghilzais, w dystrykcie Shilgar, zabiły 200 i raniły wielu ludzi. Kilka wsi stoi w płomieniach.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. kwietnia 1887:

Hotel Żorża. J. Frommel z Pawłosiowa. A. Gutter z Lyonu. A. Jaroszyński z Podola ros. L. hr. Skorupka z Krakowa. T. hr. Stadnicki z Wiednia. M. Garapich z Cebrowa. A. Micewski z Krechowa. J. br. Romaszkan z Horodenki. A. Bobrownicki z Malawy. H. Weichard z Berlina. A. Denigiewicz z Rożnowa. J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic

Hotel Francuski. W. Bogdański z Żurowicy. St. Żukowski z Rosji. J. Specht i M. Friedlender z Wiednia. W. Sirke z Bukowiny. H Konigstein z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16 kwietnia (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206 —	209 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	225.25	228 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.—	100.—
" " gal. 5% wyl 10% pr.	101 40	102 40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96. —	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100 55	101 55
" kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l	100 55	101 55
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94 —
" kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l	99 —	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. 1 em.	100.—	101
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28 —
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	10.—	10.11
Półimperjał rosyjski	10.32	10.44
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.11	1.13
100 marek niemieckich	61.80	62.50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—
VII. Kurs wiedeński urzędowy.		
Jednolita Renta w banknotach	—.—	—.—
" " w srebrze	—.—	—.—
Renta austrjacka w złocie	—.—	—.—
5% Renta marcowa	—.—	—.—
Akcje banku austr. węg.	—.—	—.—
" " kredytowego wiedeńskiego	—..	—.—
Londyn	—.—	—.—
Napoleond'or	—.—	—.—
Dukat cesarski	—.—	—.—
100 marek niemieckich	—.—	—.—

Wiedeń dnia 16 kwietnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 284.90. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 214.—, Kolej Kar. Ludw. 207.—, Kolej południowa 81 75, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102.—, 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 —, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.25, Węg. 4% renta złota 101 97, Napoleondor 10.03. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie mdłe.

Berlin dnia 15 kwietnia godz. 5 min. 35 popoł. Rosyjs. banknoty 179 30, Akcje kredytowe 456.—, Lombardy 132 —, Galicyjskie 83.50, Pożycz. wschod. 55.40 Austrj. banknoty 160.35

Paryż 3% Renta 81.40

Wiedeń dnia 15 kwietnia, godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 20 75. Węg. akcje kr. 288·—, Anglo-Austr. 107.—, Unionbank 214·50, Kolej Kar. Lud 206·80, Nordb. 236.75, Kolej Połud. 80·50, Kolej Alföld 182·—, Kolej p. Elżb. 239·20, Kolej lw.-czern. 226·25, Węg. Nordost. 167·50 Wied. Communallose 125·25, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·50. Elbetal 162·50, Węg cis losy r. 124·50 Landerbank 240 —, Złota renta węg. 4% 101·80. Bankverein 94·25, Ros. rubel pap. 1.12·— Losy węg 120·— Usposobienie utrzymuje się.

Nadesłane.

5%

listy zastawne banku hipotecznego premiowane, jakoteż 5% listy zastawne banku hipotecznego niepremiowane kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji

Do c. k. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego pana Franciszka Jana Kwizdy, aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Upraszając o ponowną przesyłkę pańskiej maści na kopyta, muszę panu donieść z przyjemnością, że wskutek użycia pańskiej maści na kopyta a moich koni, mających kopyta zepsute, wązkie i suche, osiągnąłem w krótkim czasie mocny, gładki i zdrowy przyrost kopyt a tem samem zapobiegłem zapaleniu kopyt. Dla tego polecam najlepiej pańską maść na kopyta jako wyśmienity i wypróbowany środek

Z poważaniem
Józef Perner, dyp. konował.
Hobersdorf p. Wilfersdorf 1. grudnia 1881.

Składy preparatów weterynarskich podane są w dzisiejszem ogłoszeniu.

Wiedeń d. 15. lipca 1885.

Szanowny panie Schaumanu!

Upraszam pana uprzejmie o ponowne przysłanie mi 6 pudełek pańskiej soli żołądkowej, która w krótkim czasie zdziałała u mnie cudu. Przypadającą należytość proszę pobrać przez pocztę.

Z poważaniem *Franciszek Nahler*,
VII. Seidengassee nr. 6.

Do nabycia u aptekarza powiatowego w Stockerau i we wszystkich aptekach. Cena pudełka 75 ct. Wysyłka 2 pudełek i wyżej.

Nader kłopotliwą często bywa rzeczą podtrzymywanie sił chorego, niemogącego znosić najlżejszych nawet potraw. W takim wypadku jedynym środkiem zaradczym cudownie działającym jest preparat znany w nauce pod nazwiskiem: Vin de peptone pepsique de Chapoteaut, sławnego paryzkiego aptekarza. Znakomite to wino zawiera w szklance wina 10 gramów przedniego wołowego mięsa przetrawionego pepsyną i łatwego do przyswojenia przez organizm bez pomocy żołądka. Można zatem odżywiać i podtrzymywać tak długo, jak się podoba chorych, którzy zostali wycieńczeni przez *niedokrwistość, bladaczkę, konsumpcję, gorączki, rany chorobę cukrową, chorobę wątroby i krwawe biegunki.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A.)